Nr. 20 Kraków, 17 maja 1914 r. Rok XII.

OJCZYZNA

Warunki przedpłaty:
kraju kwartalnie K 1, półrocznie 2·—, rocznie K 4, w Niemczech wartalnie M 1, półrocznie M 2, cznie M 4, we Francyi rocznie r., w Rosyi rocznie 3 Rub. w Ameryce rocznie 2 Dol.

TYGODNIK DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Ogłoszenia:
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 hal.
Nadesłane 60 hal. od wiersza.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ulica Kopernika L. 8, I. piętro. Tel. 1227.

Nr. 20. Kraków 17 maja 1914 r. Rok XII.

OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

„Ilustrowana Gazeta Polska".

Od dłuższego czasu słychać słuszne skargi, że nasze gazety codzienne są przeważnie w rękach żydów. Żydzi nakazują chrześcijanom, jak mają politykę sądzić, co myśleć o zdarzeniach, w co wierzyć, że jest dla Polaków lepsze. I czynią to żydzi, ale tak, żeby dla żydowstwa nastroić jak najlepiej cały ogół, czytający gazety codziennie.

To też słuszne było wołanie o założenie gazety codziennej, chrześcijańskiej i polskiej, któraby pisała o tem, co dla chrześcijan Polaków jest dobre. Lud czyta gazetki tygodniowe, ale są całe masy kupców, szynkarzy, rzemieślników i inteligencyi po wsiach, tudzież mieszczan, którzy chcą mieć codzienną gazetę, tanią i zrozumiałą. Są nieliczne gazety codzienne, wolne od wpływów żydowskich, jak „Słowo polskie", „Głos narodu", ale to są gazety drogie. Najtańsza gazeta „Wiek nowy" jest czysto żydowska.

Aby i w tym kierunku **wyzwolić nasz lud od zależności żydowskiej, grono ludzi dobrej woli przystąpiło do założenia taniej, codziennej gazety chrześcijańskiej. Gazeta ta nazywać się będzie „Ilustrowana Gazeta Polska"** a pierwszy numer **ukazał się 15 maja.** Wydawcą i naczelnym redaktorem jest poseł Jan Zamorski. Gazeta wychodzi **w Krakowie, a adres redakcyi** jest: **Plac Maryacki 7.** Jeden **numer** gazety kosztuje **6 halerzy** wszędzie. Można też **prenumerować,** a to **kosztuje 1 kor. 50 h. miesięcznie,** 9 kor. półrocznie, 18 kor. na cały rok.

„Ilustrowana Gazeta Polska" stoi na gruncie **polskim, chrześcijańskim i ludowym** w najszerszem znaczeniu słowa, bo zastępuje interesa ludu wiejskiego, robotniczego i miejskiego. Dążąc do wyzwolenia narodu polskiego od wpływu żydów, gazeta nawet płatnych ogłoszeń czyli inseratów nie przyjmuje od żydów. **Mają więc kupcy, szynkarze, przemysłowcy chrześcijańscy pierwszą sposobność w Galicyi do reklamowania swoich przedsiębiorstw bez strachu przed żydowską konkurencyą.** Szerząc hasło **„Swój do swego" Gazeta** podaje tylko firmy swoje, chrześcijańskie do wiadomości czytelników.

Los „Ilustrowanej Gazety Polskiej" zależy od tego, czy społeczeństwo nasze chce i umie się wyzwolić z niewoli obcej. Jeżeli ma dość siły i ochoty na to, to Gazeta rozwinie się i stanie się ważną placówką narodową. Jeżeli naród nasz jednak tylko krzyczy, a wybić się z żydowskiej niewoli nie ma ochoty, w takim razie Gazeta nie poparta będzie musiała upaść.

Widać z tego, że wszyscy **chrześcijanie powinni skupiać się koło „Ilustrowanej Gazety Polskiej"** jako około swego sztandaru, swojej własności. Gdziekolwiek prenumeruje się jakąbądź gazetę codzienną, tam powinno się zaprenumerować właśnie tylko **„Ilustrowaną Gazetę Polską"** We wszystkich gospodach i restauracyach, w czytelniach i kółkach rolniczych, w urzędach gminnych i innych lokalach publicznych na pierwszem miejscu powinna się znajdować „Ilustrowana Gazeta Polska".

Żydzi szynkarze, trafikanci, sklepikarze i restauratorzy będą tę gazetę bojkotować. Obowiązkiem każdego chrześcijanina Polaka jest domagać się, ażeby ta gazeta była wszędzie. Jeżeli w szynku tej gazety nie prenumerują, chrześcijanie powinni tego szynku unikać. Jeżeli trafikant, sklepikarz, restaurator nie trzyma „Ilustrowanej Gazety Polskiej", żaden Polak chrześcijanin nie powinien tam wstępować na zakupno lub pokrzepienie. Popierajmy tylko swoich, a nasi będą tę gazetę trzymali. Na stacyach kolejowych, w sklepach z gazetami należy pytać o „Ilustrowaną Gazetę Polską". Gdyby jej nie było, wnosić zażalenie do naczelnika stacyi, omijać sklep. Kupować tylko tam, gdzie trzymają „Ilustrowaną Gazetę Polską". Na odpustach i jarmarkach kupować tylko „Ilustrowaną Gazetę Polską".

Tylko w ten sposób, gdy się gazeta rozszerzy w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, będziemy mogli mówić, że mamy siłę, że odrodzenie i wyzwolenie naszego ludu z pęt obcych postąpiło naprzód. Wtenczas też skutecznie będziemy mogli walczyć o chleb dla swoich, a przeciw zalewowi obcemu. Nie mamy milionerów dobrodziejów, to niech ich zastąpią krocie i miliony biedaków, którzy, składając po sześć halerzy, potrafią złożyć takie sumy jak jeden bogacz sam.

Czytelnicy „Ojczyzny" i „Wieńca" wiedzcie, że „Ilustrowana Gazeta Polska" jest dalszym ciągiem tej walki, którą wy z wielkiem poświęceniem przeprowadziliście w znacznej części gmin wiejskich. Od Was ma ta walka przejść do miast — Wy, chłopi polscy, macie odrodzić nie tylko siebie, ale cały naród: „wszystkie wioski z miastami". **A więc agitujcie i żądajcie wszędzie, gdzie pracujecie, gdzie się bawicie, gdzie przebywacie, aby trzymano „Ilustrowaną Gazetę Polską".**

O przysięgach w talmudzie.

„Wieniec-Pszczółka" pisze:

Hebrajskie słowo „midre" znaczy tyle, co uroczyste ślubowanie, czyli po naszemu przysięga. Jest to najuroczystsze zapewnienie, przy którem u nas powołuje się człowiek na świadectwo Boga wszechmogącego, a u żydów na torę czyli Pismo święte, albo Zakon, to jest na ustawę przymierza między Bogiem a człowiekiem. To też najchętniej

uczeni tłómaczą słowo „midre“ na polskie, jako ślub lub ślubowanie, ażeby zaznaczyć różnicę przysięgania według zwyczajów chrześcijańskieh, a żydowskich. Jest to jednak wszystko jedno, bo „midre“ to najuroczystsza przysięga żydowska.

U nas nie wolno przysięgać fałszywie. Mniejsza już o to, że za fałszywą przysięgę czeka według ustaw świeckich więzienie, ale jest fałszywa przysięga według naszej wiary najcięższym grzechem. Wykrętów, cygaństw religia nasza nie dopuszcza żadnych.

Inaczej jest w talmudzie. W najważniejszej części talmudu, mianowicie w Miszna, księga Nedarim III. 1, tak napisano: „Można powiedzieć: „wszelki ślub (czyli przysięga), który uczynię, niechaj będzie unieważniony“. Lecz powinien on o tem pamiętać podczas ślubowania. To znaczy, że nie chodzi o to, czy talmudysta ślubuje prawdę, czy nie, czy przysięga sprawiedliwie czy fałszywie. Jemu wolno fałszywie przysięgać, byleby w chwili przysięgania pamiętał o tem. Wtedy żadnego grzechu nie ma. Wedle talmudu za tem, wolno fałszywie przysięgać, ile razy się zechce. Naturalnie wolno to tylko wyznawcom talmudu, a nie żadnym gojcm, akum, czy apikorsim.

Jest też w księdze Kalla 18 b. opowieść, że „Rabbi Akiba przysiągł wargami i zaraz przysięgę w sercu unieważnił“. A więc nie kościół, nie władza religijna, lecz sam każdy wyznawca talmudu może za przykładem rabbich przysięgać „wargami“ i „w sercu“ przysięgę unieważnić, to już za to grzechu nie ma i nawet Boga przepraszać nie potrzebuje. Te przepisy odnoszą się tylko do stosunku żydów między sobą. Bo co się tyczy stosunku żydów do innych religii, wyraźnie napisano w Tosefta, księga Szebout II, 14 „kto przysiągł wobec gojów, rozbójników i celników, nie odpowiada“. Wobec goja zatem nie trzeba nawet w chwili przysięgania pamiętać o tem, że się chce przysięgać fałszywie, bo wobec goja żadne przyrzeczenia, śluby i przysięgi nie obowiązują.

Wogóle talmud bardzo natężenie i często zajmuje się sposobami, jakby uniknąć dotrzymania przysięgi. Pan Bóg zabronił kłamać, a kłamstwo w geszefcie jest jednak bardzo potrzebne. To też w księgach Szulchan-Aruch I, 247 jest także mowa o takiem uroczystem uwalnianiu od dotrzymania przysięgi. Pisze tam tak: „Celem unieważnienia ślubów, przysiąg i obietnic żyd udaje się do rabina, a gdy go niema, zaprasza trzech innych żydów, powiada im, że żałuje, iż to uczynił i unieważnia. Oni zaś mówią do niego trzy razy: „Mutter lach“ to jest: wolno tobie“.

Z tego przepisu wynikałoby jednak, że musi powiedzieć owym żydom, o co chodzi. Tymczasem w geszefcie może być takie zdradzenie sprawy niebezpiecznem. To też w „Nedarim“ jest i na to sposób. Krzywoprzysięzca staje przed trzema żydami i mówi do nich: „Słuchajcie sędziowie właściwi! Aczkolwiek wedle prawa żałujący i proszący o pozwolenie jest obowiązany wymienić ślub, lecz wiecie, że niepodobna ich wymienić, gdyż jest ich dużo. A ja nie proszę względem ślubów nierozrywalnych. Przeto niechaj w oczach waszych uchodzi, jakobym je wymienił“. Na to trzej dobrani żydzi, niby sędziowie mają trzy razy powiedzieć: „wszystkie ci pozwolone, wszystkie wybaczone, wszystkie przyznane — tu nie ma ślubów“. I po takich formułkach, niby po czarodziejskich zaklęciach, krzywoprzysięzca wychodzi wedle talmudu czysty, od grzechu wolny, do pokuty nie zobowiązany.

W tych wszystkich przepisach najlepiej widać różnicę duchowną między religiami. Wiara chrześcijańska uczy, że Bóg patrzy w serce, widzi najskrytsze myśli i dlatego człowiek powinien być czystym, bez fałszu, bo żaden fałsz nie ukryje się przed Panem Bogiem. Dlatego religia chrześcijańska każe kształcić uczucie i wolę.

W talmudzie widzą, że fałsz jest czemś niebezpiecznem. Ale nie rozróżniają tego, co jest złe, ani tego, co dobre. Im chodzi o to, żeby z fałszu nie wyniknęło coś złego dla żyda. Nie nakazują unikać fałszu i niesprawiedliwości, tylko wyszukują sposoby, ażeby nieprawość nie ściągnęła jakiego niepowodzenia na żyda złoczyńcę. I ażeby tę asekuracyę przed nieprzewidzianem nieszczęściem uzyskać, wymyślają zaklęcia i czary. Bo słowa, któreśmy przytaczali z talmudu, są to właściwie czarodziejskie zaklęcia. Muszą być wypowiadane po hebrajsku, tak jak zostały w talmudzie spisane i tłómaczyć ich na inną mowę nie wolno, boby wedle żydowskich przesądów straciły swoją moc. Ponieważ nie każdy żyd umie dobrze po hebrajsku, więc kiedy się nauczy tych formułek, których nie rozumie, wierzy, że te niezrozumiałe słowa mają cudowną moc czarodziejską. Tak u nas dawniej w zapadłych kątach, gdy wrona zakrakała, kobieta spluwała trzy razy i powtarzała: „na psa urok“, myśląc, że tym sposobem, tem zaklęciem odpędziła od siebie nieszczęście, które jej wrona zwiastowała.

Twórcy talmudu wiedzieli, że za kłamstwo, oszustwo, krzywoprzysięstwo należy się jakaś kara — czy od Boga, czy od duchów, tego już nie mówili. I zamiast wyznawcom zalecić wystrzeganie się fałszu, kłamstwa, oszustwa, krzywoprzysięstwa, powymyślali czarodziejskie zaklęcia, w nadziei, że temi słowami tę jakąś spodziewaną i zasłużoną karę odtrącą. Kto więc te zaklęcia zna i umie ich w porę używać, może według talmudu kraść, oszukiwać, krzywoprzysięgać, a sprawiedliwości Boskiej bać się nie potrzebuje, bo ją tem zaklęciem „odczynił“. Ale to zaklęcie musi być po hebrajsku powiedziane, bo inaczej nie ma znaczenia. I tak rabin lub trzej sędziowie, rozgrzeszający żyda od krzywoprzysięstwa, muszą powiedzieć trzy razy: „Mutter lach“. Znaczy to: wolno tobie — ale gdyby oni to powiedzieli po polsku, czy jakiejkolwiek innej mowie nie miałoby to znaczenia.

Koroną wszystkiego, cośmy powiedzieli, jest hymn Kol Nidre, który żydzi w synagogach śpiewają z uroczystością w Dzień sądny, czyli w Jom Kippur i dzień pojednania. Nuta tego hymnu jest bardzo osobliwa, to też często chrześcijanie idą w dzień sądny do bóżnicy, aby posłuchać tego naprawdę niezwykłego śpiewu. I myślą niebożęta, że tam Bóg wie jakie święte rzeczy się wyśpiewuje, z nabożeństwem wysłuchują niezrozumiałych słów, a słysząc ten krzyk żydowstwa, nabierają uszanowania dla pobożności i religii żydów. A tymczasem posłuchajcie, co ten hymn Kol Nidre znaczy na polski język: „wszystkich ślubów i przysiąg i klątw i zarzekań się i zaklęć i wymówień, które począwszy od dzisiejszego Dnia Pojednania — który oby nam szczęśliwie nastał — ślubować, przysięgać, obiecywać i niemi się wiązać będziemy, wszyscy, już teraz żałujemy i mają być rozwiązane, odpuszczone, zniesione, unicestwione, skasowane, bezmocne i nieważne. Nasze śluby nie mają być żadnemi przysięgami“. Tak jest w księgach Szulchan Aruch I, 136.

A więc na wypadek, gdyby żyd zapomniał w chwili przysięgania, że chce przysięgać fałszywie, albo też gdy nie dopilnował zaraz po przysiędze, aby go rabin lub jacyś trzej inni żydzi uwolnili od przysięgi przez słowa: „mutter lach“, to dla bezpieczeństwa już z góry w Dzień sądny czyli w święto pojednania, publicznie w synagodze zabezpieczają się na cały rok. Po trzykrotnem odśpiewaniu tych słów

wolno już talmudyście przez cały rok nie dotrzymywać zobowiązań, ślubów, przyrzeczeń i przysięgi, bo już za to grzechu nie ma wedle nauki talmudu. Rozumie się, że musi te przestępstwa czynić ostrożnie, aby go nie wyłapano, bo dopiero wtedy „Imię Boże będzie znieważone“.

Radykały.

Nasi XX. Biskupi, zwalczając blokową reformę sejmową, wystąpili w swoim Liście pasterskim także przeciw **zradykalizowaniu ludu.** Wówczas Stapiński i socyaliści i rozmaitego rodzaju przyjaciele z pod czerwonej szmaty, wołali do ludu, że XX. Biskupi są przeciwni postępowi i prawom ludu, bo radykał to taki, co ostro o ludowe prawa walczy. Niedługo trzeba było czekać, aby lud się sam dokładnie dowiedział, co to naprawdę w Galicyi jest radykał.

Oto przed paroma tygodniami **herszt szabesgojów galicyjskich, obrońca lichwiarzy i szynkarzy żydowskich, osławiony oszczerca Breiter,** zwołał do Lwowa żydów z całej Galicyi i nieco żydowskich parobków, co się z imienia Polakami lub Rusinami zowią i nazwał nowe swoje stronnictwo **Radykalną demokracyą,** czyli krótko **radykałami.** Czyli, że **radykał w Galicyi, to żyd lub szabesgoj, parobek żydowski.**

Przy tym herszcie radykałów, Breiterze, stoi dzisiaj twardo **Stapiński** ze swoimi szynkarzami i agentami, panowie od żydowskiego **„Wieku Nowego“** i zależni od bogatych żydów **socyaliści.**

Dlatego też wdzięczność należy się od ludu polskiego, katolickiego, naszym Biskupom, że przeciw zradykalizowaniu ludu wystąpili w swym Liście pasterskim, bo, jak widzimy, bronili oni lud od niewoli żydowskiej.

Być bowiem **radykałem w Galicyi, to znaczy pójść w niewolę czyli służbę żydowską.**

Dziś już bowiem dla każdego chłopa galicyjskiego jest jasnem, że radykałów powinien obawiać się tak, jak dyabeł święconej wody.

Taki bowiem galicyjski radykał służy interesom żydowskim, usiłuje społeczeństwo znieprawić, odebrać mu moralne podstawy bytu.

Radykał uważa i głośno pokrzykuje, **że do wiary, narodu, rodziny, nie należy się przywiązywać.** Wogóle to, co dla każdego **uczciwego Polaka jest świętem, to radykał galicyjski poniewiera.**

Zdawało by się, że ponieważ polskiego ludu katolickiego w Galicyi jest 4 razy więcej, jak żydów, to łatwo damy sobie radę z żydami i radykałami, ich parobkami. Żydzi mają jednak pieniądze dla kupowania dla siebie zdolnych ludzi. Przeto radykałowie czyli parobcy żydowscy obok żydowskich pieniędzy mają dla nas piękne słówka i obietnice.

Taki radykał nie przyjdzie do nas na zgromadzenie i nie **powie nam prawdy, że on parobek żydowski, tylko** będzie się **mienił obrońcą biednych i uciemiężonych,** będzie mówił o braterstwie wszystkich ludów, o zniesieniu podatków, o podziale ziemi, słowem jak **djabeł będzie kusił.**

Człowiek taki, który idzie w służbę wroga, który za pieniądze i honory zaprzedaje swoje sumienie i narodowość, taki zdolny jest do wszelakiego szelmostwa.

To wszyscy wiemy, że żydzi to nasi straszni wrogowie, bo im ich wiara czyli Talmud pozwala nas cyganić, oszukiwać, przeciw nam krzywoprzysięgać, słowem krzywdę nam czynić.

Przeto kazdy szabesgoj, czyli sługa wroga naszego żyda, jest zdolny do każdej zbrodni, wobec własnego narodu, bo mu za to żydzi dobrze zapłacą.

BRONISŁAW KUBRYCHT.

INSURREKCYA POLSKA.

(Powstanie Kościuszki w roku 1794).

(Dokończenie).

W ręce polskie wpadały wielkie magazyny mąki, owsa i soli, w Pieczyskach spaliły się magazyny i kasa pruska, wynosząca sześćdziesiąt tysięcy. Dąbrowski z Madalińskim przelatywali jak wicher po obszarach Wielkopolski. Po zdobyciu Bygdoszczy jeszcze większa trwoga opanowała Prusaków tak, że ofiarowali Dąbrowskiemu najwyższe godności, byle tylko poddał się królowi pruskiemu.

Ale Dąbrowski wyruszył prosto pod Toruń. Tymczasem czterotysięczny korpus pruski stanął pod Toruniem i spędził czaty polskie. Nic innego nie zostawało Dąbrowskiemu, jak tylko cofnąć się do Bydgoszczy.

* * *

Ażeby Fersena nie przepuścić przez Wisłę, Kościuszko wzmocnił milicyę na prawym brzegu Wisły, którą dowodził Baranowski. Posłał więc oddział z generałem Ponińskim, który też objął komendę, mając 4.500 ludzi.

Tymczasem przed następującymi Moskalami cofały się kolumny litewskie i stanęły wreszcie w Brześciu, gdzie objął główne dowództwo Mokronowski. Sierakowski na wieść o zbliżającym się Suwarowie cofnął się na Brześć i stanął pod Krupczycami o 5 mil od Brześcia. Siły jego wynosiły tylko 4.900 ludzi i 1,600 koni. Pozycya Sierakowskiego z natury była bardzo dobrą, ale do jej obrony brakowało przynajmniej jeszcze 2.000 ludzi. 17 września o 9 rano rozpoczęły pierwszą rozmowę armaty. Dopiero potem nieprzyjaciel przystąpił do nagłego ataku. Żołnierz polski dotrzymywał kroku, nigdzie nie było zamieszania, wszędzie wesołość. Trzy razy piechocie dodawano nabojów, ale okazało się, że sił polskich jest za mało, bo nieprzyjaciel zachodził je z obu flanków. Z powodu groźnego niebezpieczeństwa Sierakowski nakazał odwrót. Straty nasze wynosiły 250, nieprzyjacielskie były olbrzymie, bo dochodziły do trzech tysięcy. Sierakowski ruszył pośpiesznym marszem ku Brześciowi, inną drogą w tym samym kierunku postępował Suwarow, paląc, niszcząc i mordując po drodze.

18 września rano stanął Sierakowski w Brześciu, tego samego dnia wieczorem ujrzano już kozaków Suwarowa. O 1 godzinie w nocy począł się Suwarow przeprawiać przez rzekę. O 6 rano musiał Sierakowski cofnąć się z miasta i zdążał ku Białej. Kiedy był na grobli, jazda rosyjska zajęła oba jej boki. Wprawdzie piechota była jeszcze daleko, ale niebezpieczeństwo było wielkie. Nadjechały armaty moskiewskie — Polacy byli zgubieni. Niepomogły najbardziej bohaterskie wysiłki — oprócz garstki, która z generałem przedarła się przez zastępy moskiewskie, wszystko zostało rozprószonem. Około tysiąca legło, drugie tyle do niewoli się dostało, armaty w błocie ugrzęzły.

Uratowany Sierakowski spotkał śpieszącego mu na pomoc Kościuszkę, który chciał sam rozprawić się z Suwarowem. Niestety! uprzedziły go wypadki.

Kościuszko cofnął się do Warszawy, posyłając Sierakowskiemu 1.000 ludzi, każąc głosić, że ma 4000 ludzi. Kościuszko w tym czasie nieraz dopuszczał się takich niewinnych kłamstw; w ten sposób

Dlatego też radykałów, jako szabesgojów, należy unikać i pędzić ich z naszych miasteczek i wsi.

To też uznanie się należy ludowi polskiemu i katolickiemu z **Mielca i Monasterzysk**, że, jak się tam **Breiter pokazał** i chciał urządzić zgromadzenie i ludzi bałamucić, dobrze wszyscy obywatele go **wygwizdali** i sromotnie przepędzili.

Taki sam haniebny **los powinien spotkać wszędzie Breitera, Stapińskiego, socyalistów i innych z pod radykalnego znaku,** którzy zjawią się na zgromadzeniach ludowych.

Dla żydów i ich parobków miejsca bowiem wśród ludu polskiego i katolickiego nie ma.

Karol Zrencki.

Rząd a emigracya.

Ulgi dla wychodźców.

Koło polskie odbyło konferencyę z ministrami w sprawie szykan emigracyjnych. Z naszych posłów brali udział pp. Buzek i Skarbek.

Minister spraw wewnętrznych, Heinold, odczytał reskrypt, wydany na podstawie poprzedniej konferencyi z reprezentantami Koła polskiego i interesowanych ministerstw w porozumieniu z ministerstwem wojny. Reskrypt ów podnosi, że nieporozumienia były wynikiem „źle zrozumianych doniesień prasy". Chodzi tylko o kontrolę nad emigrantami, którzy są jeszcze obowiązani do służby wojskowej.

Ponieważ ta służba trwa do 36 roku życia, więc kontrolę z góry rozciągnięto nad mężczyznami, którzy jeszcze nie ukończyli 36 roku życia. **Osoby, liczące 17 do 36 lat życia, mogą atoli opuszczać granice państwa, jeżeli udowodnią, że nic temu nie stoi na przeszkodzie.** Przeszkody nie ma wtedy, jeżeli emigrant w owym wieku przedłoży potwierdzenie, że opłaca taksę wojskową, albo potwierdzenie wystąpienia z wojska, certyfikat uwolnienia od pospolitego ruszenia i t. p. Emigrant, który jeszcze nie spełnił wszystkich obowiązków wojskowych, może wyjechać, jeżeli otrzyma od władzy legitymacyę do podróży. Taką legitymacyę mogą otrzymać osoby, liczące 17 lat życia, na czas aż do poboru głównego, jeżeli zaś później zostały wzięte do wojska, legitymacye mogą otrzymać na czas aż do rozpoczęcia służby czynnej (prezencyjnej). Rezerwiści mogą otrzymać legitymacye do emigracyi przed 29 rokiem życia na czas aż do ćwiczenia wojskowego. **Dla wychodźców sezonowych,** którzy wracają w tym samym roku, **istnieją większe ułatwienia.** Po odbyciu przedostatnich ćwiczeń wojskowych, legitymacye są wydawane bez dalszych ograniczeń. Władze otrzymały polecenie, ażeby podania w tych sprawach załatwiały jak najprędzej, a stronom udzielały wszelkich wyjaśnień.

Dyskusya na ten temat trwała $3^1/_2$ godzin. Reprezentanci wojskowości oświadczyli, że wojskowość nie będzie robiła żadnych szykan i zaznaczyli, że granica wieku lat 36, nie oznacza zakazu emigracyi, tylko jej kontrolę. Posłowie żądali dalszych ulg.

Regulowanie emigracyi.

Po zawarciu umowy między austryackiem ministerstwem handlu, a towarzystwami okrętowemi: Hamburg-Amerika-Line, Norddeutscher Lloyd i Austro-Amerykana, w sprawie uregulowania emigracyi, rozpoczęły się obecnie rokowania także z innemi towarzystwami okrętowemi, jak Holland-Amerika-Line, Red Star i Comp. Transatlantic, które mają również przystąpić do powyższej umowy. **Także i te towarzystwa zobowiążą się do zniesienia pokątnych agencyj i nie posługiwania się agentami.**

---

bowiem podnosił ducha, uspakajał trwożliwych, a wreszcie straszył nieprzyjaciela. Kościuszko wyjechał do Grodna, chcąc połączyć siły Mokronowskiego z Sierakowskiego, co mu się w zupełności nie udaje. Myślał teraz tylko o osłonięciu Warszawy. Szczególnie obawiał się Kościuszko pozycyi Ponińskiego, bo gdyby Fersen przekroczył Wisłę, pozycya ta byłaby z pewnością straconą, wobec czego Warszawa byłaby wydaną na łup nieprzyjaciela. Poniński strzegł przedewszystkiem Puław, Demblina i Gołębia, a tymczasem Fersen, po fałszywych demonstracyach wyruszył pod Holendry i koło Maciejowic przeprawił się przez Wisłę.

Położenie stało się bardzo krytycznem. Fersen nie tylko przecinał dowóz do Warszawy, ale miał co gorsza możność połączenia się z Suwarowem. Kościuszko natychmiast polecił, by dywizye Meyna i Grabowskiego połączyły się razem, zaś Sierakowski zbliżył się do Fersena. Sierakowski połączył się z brygadą Kopcia i oddziałem Radzimińskiego i wyruszył ku Okrzei, zostawiając mosty dla mającego nadążyć za nim Ponińskiego. Kościuszko postanowił sam stanąć na czele korpusu, formującego się przeciw Fersenowi. 6 października, zostawiwszy komendę Zajączkowi, dnia tego o godzinie 5 stanął już na miejscu. Siły nasze wynosiły 5.600 ludzi i 21 dział. 9 października wyruszyło wojsko do Maciejowic, gdzie stanęło o 4 popołudniu. W nocy napisał Kościuszko rozkaz do Ponińskiego, by pośpiesznym marszem stawił się pod Maciejowicami. Rano przed wschodem słońca w szyku wojennym wystąpił nieprzyjaciel. Wojsko polskie było gotowe.

Pierwszy uderzył Denisow na lewe polskie skrzydło. Dwa razy Denisow musiał ustąpić. Przyszedł mu w pomoc Chruszczew, a pułk dragonów i batalion grenadyerów uderzyły w środek wojsk polskich. Jednocześnie zbliżali się Rosyanie ku skrzydłu prawemu. Tormasow przysunął swą dywizyę pod sam zamek. Dotychczas Polacy czuli się dość silnymi wobec nieprzyjaciela. Ale ataki Moskali ponowiły się z niesłychaną wściekłością, gdy Tormasow złączył się z Chruszczewem. Ziemia okryła się trupami, nikt atoli nie opuszczał miejsca. Pobito wszystkie konie od dział, zabrakło amunicyi. Kościuszko przebiegał szeregi, zagrzewał, zachęcał, obiecywał, że wkrótce nadciągnie Poniński. Ten jednak nie przybywał, choć już minęło 4 godziny gorącego ognia. Nareszcie bataliony moskiewskie wdarły się do zamku i między piechotę polską.

O każdą piędź ziemi nasi walczyli, ale wobec przemocy ustąpić musieli. Działyńszczycy legli co do nogi. Kościuszko przybiegł jeszcze na skrzydło prawe, by formować, ale było już zapóźno, bo Moskal zajął tyły. Piechota moskiewska mordowała wszystkich, konnica puściła się za uciekającymi. W sali zamku byli jeńcy: Kniaziewicz, Sierakowski, Kopeć, Kamieński, Niemcewicz i Fiszer. Wieczorem przynieśli kozacy ranami okrytego, nieprzytomnego Kościuszkę.

Winę przegranej pod Maciejowicami ponosi Poniński, gdyż nie usłuchał rozkazu Naczelnika i nie stawił się na czas.

* * *

W Warszawie długo nie chciano uwierzyć w klęskę maciejowicką i wzięcie Kościuszki do niewoli. Najwyższa Rada Narodowa mianowała naczelnikiem Tomasza Wawrzeckiego, zaś na potrzeby Kościuszki wysłała 4.000 zł. p. Dnia 14 października otrzymał król list od Fersena, w którym ten ostatni donosił

Po pewnym przejściowym czasie towarzystwa te mogą posiadać stałych urzędników za stałą płacą, a nie za prowizyą. Gdyby towarzystwa miały się posługiwać agentami, to tylko za poprzedniem porozumieniem się i pozwoleniem rządu.

Co robią Rusini?

Z praktyk księży ruskich w Drohobyckiem.

Młoda para w Drohobyczu (oboje Polacy) przyszła do polskiego księdza w stanie pijanym i ślubu nie dostała — udała się do ruskiego księdza w Wazowicach, który natychmiast, nie pytając ani o spowiedź, ani o dokumenty, pijanym ślubu udzielił, zadowolony, że dwie dusze polskie ukradł Panu Bogu.

Prawie w tym mniejwięcej czasie ekspozyt z Lipowca udzielił ślubu narzeczonym, z których ona była Rusinką, on Polakiem. Narzeczona jednak przed ślubem zmieniła swój obrządek ruski na łaciński. Choćby jednak i nie zmieniła, to ślub mógł ważnie dać, bo jedna strona była polską. Udzielił ślubu tego jedynie na prośbę narzeczonych, od których ekspozyt ruski z Delowy żądał 80 kor. za ślub, której to kwoty narzeczeni złożyć nie mogli. Narobiono ogromnego krzyku. „Kryuda sia dijet“. — Proboszcz ruski, ukrainiec zabity, najpierw za to wyklął ową niewiastę, nazywając ją parszywą, a potem wniósł na księdza polskiego skargę do Namiestnictwa wprost. Namiestnictwo w ciągu 2 tygodni zarządziło ostre dochodzenia. Trzy razy trzeba było tłómaczyć się i usprawiedliwiać, aby się wywinąć od kary. Skorą okazała się władza, bo tu chodziło o ukraińca.

Inny paroch, ukrainiec z Wróblewic, kazał się modlić w cerkwi na podziękowanie Panu Bogu, że jego parafianie nie są poganami, Moskalami i Lachami. Na tośmy więc zeszli, że nas z poganami porównują. Gdy zaś wielu z tych, którzy samowolnie dawniej zmienili obrządek łaciński, na ruski, oświadczyło, że chcą powrócić na obrządek łaciński, to ów paroch oświadczył, że to byłoby grzechem. (Grzechem również jest chodzenie na Msze św. do kościoła, bo się za to rozgrzeszenia odmawia). Ukrainiec więc wynalazł nowy grzech, o którym teolodzy nie wiedzieli dotąd.

Jaka jest nienawiść ukraińców do polskości, pokazuje się z następującego zdarzenia: Przypadkowo do czytelni ruskiej we Wróblewicach dostała się gazeta polska, adresowana do czytelni w Lipowem. Ukraińcy, dostawszy ją w ręce, poczerwienieli ze złości i postanowili wywrzeć zemstę po ukraińsku nad papierem polskim. Rozścielono gazetę na podłodze i kto żywy był w czytelni, deptał po niej — a było około 60 chłopa.

Spróbuj pochwalić Pana Boga w polskim języku! Zaraz wyprowadzisz ukraińca z równowagi i zamiast pobożnej odpowiedzi, usłyszysz „by cie szlag...“, a jeśli to wieczór, to dostaniesz kamieniem w łeb. Jeśli to jest ksiądz, to ci nic nie odpowie, lub po niemiecku powie „guten morgen“. Niech zaś która z Polek wyjdzie za ukraińca, w kościele niema się po co pokazywać, bo gdyby się jej mężulek o tem dowiedział, to czekają ją katusze w domu. To tak jest, gdzie polskość stanowi przewagę, cóż dopiero musi być tam, gdzie polskość w mniejszości!?

Skoro zaś jeden z naszych księży — „ten śmielszej natury“ — zaczął stawiać się okoniem Ukrainie i praw swych bronić i dochodzić, to znaleźli się tacy między Polakami, co powiedzieli, że nie wypada drażnić Rusinów. Ileż to w parafii rychcickiej musi się naoganiać przed Ukrainą ks. dyrygens, za co się na niego krzywo patrzą niektórzy.

---

o swem zwycięstwie i żądał wydania wszystkich jeńców rosyjskich. Warto tu przytoczyć odpowiedź króla. by uznać, iż był on dobrym Polakiem:

— „Mości Panie! Klęska przez część wojska polskiego, na dniu 10 października poniesiona, jakkolwiek jest nam bolesną, osobliwie przez stratę szacowanego ze wszech miar męża, który ma tę zasługę, iż na nowo dał początek niepodległości swojej Ojczyzny, nie mogła jednak wzruszyć stałości tych, którzy przysięgali albo zginąć, albo odzyskać wolność swoją. Nie zadziwi to Wać Pana, iż sposób, jakim nam proponujesz uwolnienie jeńców rosyjskich i zakładów, które trzymamy, dla zabezpieczenia losu Polaków do Moskwy zabranych, wcale dla nas przyzwoitym być nie może. Jeżeli Wać Pan możesz starać się o wolność swoich współziomków przez uwolnienie zatrzymanych w jego kraju Polaków, bardzobym chętnie wtenczas przyłożył się do uskutecznienia żądań jego“.

16 października przyjechał do Warszawy Wawrzecki. Wzięto się energicznie do pracy. Uzbrojono na nowo milicyę miejską, formowano nowe regimenty, 3.000 mieszczan pracowało codziennie nad wzmocnieniem szańców na Pradze, budowano pływające bateryе i koszary podziemne.

Dywizya nad Warną wybornie broniła przeprawy Prusakom. Z nadejściem Derfeldena kolumna ta została odciętą. Lepiej powodziło się nad Bzurą, gdzie Dąbrowski dzięki księciu Józefowi szczęśliwie się wycofał. Księciu Józefowi polecił Wawrzecki bez względu na straty atakować Kamionkę, na którą z drugiej strony miał uderzyć Dąbrowski. Główna jednak uwaga była zwróconą na Fersena, którego połączeniu się z Derfeldenem przeszkodzić już nie było można. Szło więc o to, by jak najwięcej sił zgromadzić pod Pragą i tu stoczyć decydującą walkę. Pierwsza przybyła dywizya Gedrojcia, licząca 2.000 piechoty, 1.000 kosynierów, 700 jazdy i 14 armat. Następnie przybyły kolumny Mokronowskiego, Jasińskiego, Gorzeńskiego i Meyena. Tymczasem Suwarow połączył się z Derfeldenem i Fersenem i objął główną komendę. Siły jego wynosiły 35.000 żołnierza. Tylko 14.000 wojska polskiego broniło Pragi. Okopy na Pradze stanowiły słabą obronę, bo usypane były z piasku, wiele bateryi było niedokończonych, fosa drugiej linii ledwie zaczęta.

Suwarow przypuścił szturm dnia 4 listopada. Uderzył on naraz 7 kolumnami. W pierwszej chwili, przywitane ogniem kartaczowym, ale wkrótce rozpojone wódką, wojsko rosyjskie rzuciło się na szańce i zdobyło je. Suwarow wszedł do Pragi, podniós małe żydowskie dziecko na ręce, zrobił nad jego czołem znak krzyża, ucałował, a następnie... chwycił za nożki i z taką siłą uderzył główiną o bruk, że mózg padł na ściany przeciwległych domów. Było to hasłem do rzezi. Wymordowano wtedy 13.000, a 10.000 wzięto do niewoli.

Warszawa była ze wszech stron otoczona. Groziły jej głód, bombardowanie i los Pragi. Odwaga ustąpiła, wielu opuściło Warszawę, udając się do Galicyi.

Nie pozostało nic innego, jak tylko kapitulować. Podpisano też je 5 listopada. Wawrzecki z resztą wojska wycofał się z Warszawy i pośpiesznym marszem ruszył w Krakowskie. Dąbrowski kapitulował przed Prusakami. Reszta wojsk, cofając się w Krakowskie, częścią zdezertowała, częścią została rozpuszczoną.

Powstanie upadło... Lecz

„Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
„W dziedzictwie spada od ojca na syna!“

Nawet na figurach przydrożnych, jeżeli to polskie, swą niezawisłość ukraińcy wywierają. Zeszłego roku rozbito w Rychcicach kaplicę przydrożną. Znajdującą się tam figurę Matki Boskiej połamano i wrzucono do rowu. Ślady podkówek od butów chłopskich zostały na kawałkach figury. Ogólna opinia była, że to ukraińcy czynili. Nawet żydzi wyrażali się, że Polak nie jest zdolen do takiego czynu.

Żadnego uszanowania cudzej własności u nich. Jeżeliby mógł ukraść, a nie ukradł, toby sobie poczytał za grzech. Zabawy zaś bez upicia się i bez bitki nie rozumieją.

Oto kultura ukraińska, której wynikiem jest nienawiść i nieuczciwość. Siewcą takiej kultury jest u nas borytel ks. Konkiewicz z Drohobycza, który zakazuje nawet patrzeć na to, co polskie. Ale jest przysłowie: „Kto wiatry sieje, burze zbiera". Oby się tylko nie sprawdziło na nim.

Jak ruski oteć błogosławi swe owieczki?

W wiosce Orzechowcach koło Przemyśla Polacy, nie mając swego kościoła, korzystali dotąd w czasie uroczystości rzymsko-katolickiej z cerkwi, dokąd przyjeżdżał polski proboszcz z Ujhowiec. Gdy nastał w Orzechowcach znany hajdamaka ks. Sorokiewicz, wzbronił Polakom cerkwi, mówiąc wysłannikom polskim: „Ja ne chodżu do waszoho domu, wy ne hodit do moho. Kluczyj ne dam". Wobec tego Polacy postanowili zbudować własną kaplicę, a grunt pod budowę w połowie darował gospodarz Michał Stankiewicz, a drugą połowę jego siotra, a żona tamtejszego wójta, Rusinka Marya Smukowa. Ks. Sorokiewicz używał wszelkich środków, aby tylko kobietę odwieść od tej ofiary. Gdy jednak to nie poskutkowało, a zbliżył się czas wielkanocnej spowiedzi, bogobojny oteć postanowił się zemścić. Oto — jak podaje „Echo" — gdy Marya Smukowa przyszła do spowiedzi, zamiast rozgrzeszenia, usłyszała takie z ust otca na głos wypowiedziane „błogosławieństwo": „Koły ty każesz, szczo za co (t. j. darowiznę gruntu pod kaplicę) ne majesz hrihu, to naj tebe jasnyj szlag trafyt i twoho muża i wsih, szczo do tebe hodiat", dodając jeszcze raz „naj tebe i twoho muża i wsih was jasnyj szlag trafyt".

Koniec tego błogosławieństwa otca Sorokiewicza odbędzie się w sądzie. Jak słychać, to w wyższych sferach kościelnych ruskich tego rodzaju „błogosławieństwo" otca brane jest za czyn „duże fajny"!

Łajdackie bluźnierstwa posła Łyszczarza.

Zdarzył się fakt straszny, a obrzydliwy; coś, czego odtąd na naszej polskiej, katolickiej wsi nie było.

Poseł, a więc wybraniec ludu, który ma być temu ludowi przykładem, ten poseł **publicznie bluźnił Bogu i religii**, w słowach, których napisać nie można, których powtórzyć wstyd, a które się słyszało z odrazą i wstrętem.

My się dużo od stapińszczyków spodziewali; wiedzieliśmy, że jak się połączyli ze socyalistami i żydami, to muszą być wrogami Boga i Kościoła, ale nie spodziewaliśmy się, że tak prędko się odkryją, że tak prędko pokażą, czem są i że okażą się gorszymi wrogami Boga i religii, niż żydzi, bo żyd niema odwagi głośno bluźnić.

A poseł Stapińskiego i Bobrzyńskiego, pan Franciszek Łyszczarz ze Strzyżowa, tę odwagę miał.

Oto dnia 19 kwietnia b. r. w domu Śliwińskiego w Żarnowej pod Strzyżowem publicznie bluźnił przeciw Bogu, religii i księżom, a między innemi powiedział: **„s.....m na spowiedź, Boga ani piekła niema, księża są szubrawcy".**

Łyszczarz nie poraz pierwszy w ten sposób się odzywa. Często on opowiada, że rodzina to głupstwo i każdy powinien drugiemu swojej baby odstąpić; opowiada, jakie on ma dziewczęta we Wiedniu, ale z tego ludzie się śmieją, bo mówi to często po pijanemu, albowiem ten wybraniec ludu Stapińskiego zapija się jak nieboskie stworzenie, ale to, co powiedział u Śliwińskiego, mówił **zupełnie trzeźwy i przytomny.**

Więc do Was, Ludu Strzyżowski, odzywamy się, czyż nie hańca nam wszystkim za takie łotrostwa, czy taki pijaczyna będzie śmiał bluźnić przeciw naszym świętościom, czy już tak panują nad nami żydy i socyaliści ze Stapińskim, że już na naszą wiarę świętą pluć im wolno?

Więc, bracia kochani, rzućmy się do tępienia tej strasznej zarazy w naszym kraju, Stapińskiego i dyabłów pomocniczych jego, bo biada nam, jakby zwyciężyli. Mamy z Łyszczarza przykład i przedsmak tego, coby było...

Pędźmy tych łotrów, a przedewszystkiem herszta Stapińskiego i jego sługę Łyszczarza, pędźmy na cztery wiatry, tak, aby nie śmieli nikomu uczciwemu spojrzeć w oczy. Hańba im, po trzykroć hańba! *St.*

Pożary.

Dawno już nie pamiętamy takiego kwietnia i maja; ze wszystkich stron kraju codziennie dochodzą nas wiadomości o wielkich a licznych pożarach. Płoną wsi i miasteczka całe.

W Chodorowie wybuchł pożar z niewyjaśnionej przyczyny w domu kupca Strauchlera, położonym w bocznej, wąskiej, gęsto zabudowanej uliczce w pobliżu rynku. Ogień, przerzucając się z domu na dom, pomimo akcyi ratunkowej, w której prócz miejscowej straży pożarnej miejskiej i ochotniczej, brała udział straż cukrowni, straże z pobliskich miejscowości, jak z Żydaczowa, Rohatyna, folwarków okolicznych, tudzież kolejarze — rozszerzał się z ogromną gwałtownością na coraz większą przestrzeń, przedostał się wreszcie do rynku, obejmując całą jego lewą połać. W przeciągu godziny przeszło 30 domów stało w płomieniach. Połączonym zabiegom straży udało się wreszcie około południa powstrzymać dalsze rozszerzanie pożaru, który przedostawszy się poza granice rynku, pomiędzy gęsto zabudowane uliczki, zagroziłby ogromnej części miasteczka, poczem przez całe południe, wieczór i całą noc pracowały straże nad zupełnem stłumieniem ognia, który przy silniejszym wietrze mógł znów dalej roznieść pożogę. Szkody, wyrządzone pożarem, obliczają na kwotę około 150.000 koron. Przeszło 60 rodzin zostało bez dachu nad głową.

W Lubieniu Wielkim pod Lwowem groźny pożar powstał o północy w chacie gospodarza Śliwki. Śliwkę, który spał, zbudzono; nie chciał wstać i mówił, aby mu pozwolono zginąć w płomieniach. Wyniesiono go przemocą na podwórze, gdzie sąsiedzi zaczęli go niemiłosiernie bić kołami, podejrzewając go o podłożenie ognia. Ofiarą pożaru padło 30 domostw. Ofiar w ludziach niema. Prawdopodobnie ogień podłożony został przez Śliwkę, który pijany wrócił do domu.

W Strzeliskach Nowych pod Bóbrką pożar objął rynek, w którym spaliło się około 40, czyli połowa domów. Między innymi spalił się skład nafty, skład soli, tytoniu, główna trafika, skład żelaza. Pożarowi uległy przeważnie domy, będące własnością żydów. Szkoda idzie w dziesiątki tysięcy, ubezpieczona była w małej zaledwie części.

W Dolinianach koło Hodorowa spaliło się 28 gospodarstw.

W Stanisławowskiem począwszy od 1. maja były następujące pożary w miejscowościach: 1. maja w nocy w Rybnem, 2. maja wieczorem w Drohomirczanach i Markowcach, 5. maja w nocy w Górnym Uhrynowie, przedpołudniem w Radczy, popołudniu w Bohorodczanach, 6. maja rano w Radczy, w południe w Opryszowcach i Łyścu, popołudniu w Kołodziejówce, 7. maja popołudniu w Tyśmieniczanach, wieczór w Łyścu.

W Łosinie, w pow. bendzińskim, oraz w Koźlinach spłonęło 100 domów i zabudowania. Spaliło się troje dzieci, 800 osób znajduje się bez dachu.

W Kiejdanach spłonęła cała dzielnica żydowska. — Szkody olbrzymie.

W lasach skarbowych na **peczeniżyńskiem terytoryum** od granicy Iwanowiec spłonęło ubiegłej środy ponad 20 morgów lasu młodego, przeważnie młodej sadzonki. Ogień przerzucił się na posiadłości chłopskie i zniszczył około 10 morgów młodego lasu. W jaki sposób ogień ten powstał, dotychczas zbadać nie zdołano.

I tak dzień za dniem idą wieści o pożarach, a straty są tem większe, że mało kto ubezpiecza swoje gospodarstwa.

Trzęsienie ziemi na wyspie Sycylii.

Zburzone wsie. — Setki trupów. — Straszna ucieczka ludności. — Akcya ratunkowa.

Kwitnący kraj dokoła wulkanu Etny, zwłaszcza na jej południowym stoku, znowu zmienił się w pustynię, pełną gruzów, zwalisk, pod któremi jęczą zagrzebani żywcem ludzie; wzdłuż dróg i gościńców popękanych i porozrywanych widać zburzone domostwa, chaty wieśniacze i wille zamożnych ludzi; co kilkadziesiąt kroków napotyka się okaleczone, strasznie oszpecone zwłoki, przy których siedzą grupy ludzi półnagich, oszalałych ze strachu i grozy; **ci rozbitkowie,** wczoraj jeszcze zamożni właściciele winnic i pięknych, zagospodarowanych domków, **dziś żebrzą o chleb**. Linie kolejowe zerwane, słupy telegraficzne połamane.

Wieści, które wciąż napływają z Włoch, świadczą, iż **rozmiary najnowszej katastrofy nie ustępują katastrofie z 1908 r.,** a kto wie, czy jej nie przewyższają. Jak twierdzi ksiądz Alfani, dyrektor obserwatoryum florenckiego, spowodowały ją wulkaniczne zmiany we wnętrzu Etny. Ludność już od kilku dni spostrzegła, iż czynność Etny zwiększyła się i zaczyna się objawiać lekkiemi wstrząśnieniami ziemi. Była to przestroga i oznaka zbliżającego się niebezpieczeństwa, przed którem wielu chciało się chronić i przedsięwzięło środki ochronne. **Wielu odrazu opuściło swe domy.** Kiedy katastrofa przyszła, rozpoczęła się od dość silnego wprawdzie, ale stosunkowo słabszego wstrząśnienia, które odrazu całą ludność postawiło na nogi i zmusiło do opuszczenia mieszkań. Po tem wstrząśnieniu po dłuższej chwili nastąpiło drugie tak gwałtowne, że jak opowiadają naoczni świadkowie, **ziemia falowała jak wzburzone morze**; równocześnie dał się słyszeć potężny, podziemny huk. Powtórzyły się znowu po tylekroć opisywane wstrząsające sceny. **Trzęsienie, które trwało sześć sekund, spowodowało między ludnością zgrozę.** W Katanii zbuntowali się oszaleli ze strachu więźniowie. Ludność uciekła z domów na place, gdzie spędziła noc. Elektryczne lampy zgasły, przedmioty skakały po ziemi. Chorzy wyskoczyli ze swych łóżek i uciekali ze szpitalów. Zapadła się w ziemię wieś Linera pod Arcireale, wieś Catena zniknęła z powierzchni ziemi, w stosy gruzów obróciły się wsi Zafferano, Maria Vergine, Linguaglossa, Viagrande, Biancavilla i Belpasso, w miasteczku Zarbati zawaliły się wszystkie domy, kościół i szpital. Cała okolica Arcireala została zasypana kamieniami. Katastrofa robi wrażenie straszniejsze, niż katastrofa messyńska w r. 1908.

Liczba ofiar trzęsienia ziemi na Sycylii jest wielka. **Obliczają około 1.500 zabitych i 1.500 rannych.** Dokładne podanie cyfr ofiar i rozmiarów katastrofy jest jeszcze niemożliwe, ponieważ wskutek trzęsienia ziemi zostały poniszczone przewody telegraficzne i telefoniczne. Celem przyjścia z pomocą ofiarom katastrofy zarządzono składki, które do tej pory przyniosły już około pół miliona lirów.

Na podstawie wiadomości stan rzeczy w okolicy nawiedzonej trzęsieniem ziemi tak się przedstawia: **Miejscowości Linera, Zerbati, Passapomo i Pennisi są zupełnie zburzone,** Santa Venerina, Santa Maria Amalati, Guardia i Bengiardo są mocno uszkodzone. **Z pod gruzów w Linera wydobyto zwłoki 42 osób; przypuszczają, że jeszcze 60 leży pod gruzami.** W Bongiardo i Passapomo pochowano 8 trupów, 2 jeszcze prawdopodobnie leżą wśród gruzów. W Montara jedna osoba zginęła. Do szpitala w Acireale przyjęto 72 rannych, a 10 innych opatrzono. Do szpitala w Katanii przyjęto 13 rannych, do szpitala w Giarro dwóch. Około 20 lekko rannych zostało opatrzonych na miejscu. W Bongiardo i Passapomo było 20 rannych, a w Guardia trzech.

Wojna w Ameryce.

Jak wygląda Meksyk?

Meksyk jest to republika, granicząca na północ ze Stanami Zjednoczonymi, a na południe z republiką Guatemala i angielskiemi posiadłościami, Honduras.

Od wschodu Meksyk jest oblany zatoką tegoż nazwiska, a od zachodu przytyka do Oceanu Spokojnego.

Cała przestrzeń obejmuje 36.000 mil kwadratowych geograficznych, czyli równa się: Austro-Węgrom, Cesarstwu Niemieckiemu, Francyi i Włochom razem.

Cały Meksyk leży w sferze zwrotnikowej, zatem powinien mieć klimat gorący, jednak obfitość gór i wyżyn łagodzi znacznie klimat, który tylko przy brzegach morza, na nizinach, jest niezdrowym.

Góry meksykańskie zbudowane są z granitu, kwarcu, kredy, bazaltu, a także znaczne przestrzenie zajmuje sproszkowana lawa i czerwona glina. Mineralne bogactwa w Meksyku są bajeczne. Znajdują się tam najobfitsze na całym świecie pokłady srebra — złota jest dosyć, a także miedzi, cynku, cyny, siarki, nafty, nie licząc węgla i żelaza.

Gleba w $^3/_4$ bardzo urodzajna, reszta byłaby zdatną pod uprawę tylko przy sztucznem nawodnieniu. Płody rolne również bardzo rozmaite. Drzewa gumowe, kakao, kawa, trzcina cukrowa, bawełna, oliwa, wino, pomarańcze, orzechy i wszystkie gatunki zboża.

Zwierzęta, prócz domowych — (konie, krowy, owce, osły), znajdują się w stanie dzikim: jelenie, tapiry, małpy, jaguary, pumy, pekari, bobry, krokodyle i mnóstwo ptactwa. Ryb, ostryg i żółwi moc wielka.

Rzeki dość liczne i obfitujące w wodę, ale poprzecinane progami i wodospadami, potrzebują więc regulacyi;

za to znaczna obfitość dobrych portów, tak na Oceanie Spokojnym, jak i w Zatoce Meksykańskiej.

Podług ostatniego spisu, ludność wynosiła przeszło 16 milionów. Około 3 miliony białych, w tem 2 i pół miliona potomków Hiszpanów — reszta to Francuzi, Niemcy, Anglicy i Amerykanie. Około 6 milionów mieszańców, to jest Mulatów i Metysów; przeszło 3 miliony Indyan osiadłych; przeszło 2 miliony Indyan niepodległych; 1 milion Murzynów — i 1 milion różnej narodowości, a najwięcej Chińczyków i Japończyków.

Cała ta ludność w ogromnej większości wyznaje katolicyzm i używa hiszpańskiego języka, — choć w ostatnich czasach obudziła się chęć zrzucenia z siebie hiszpańskiego pokostu i powrotu do pierwotnej narodowości.

Do Hiszpanów należy cała ziemia, Mulaci zaś i Metysi, chociaż są równouprawnieni, jednakże znajdują się w położeniu, podobnem do Murzynów w Stanach Zjednoczonych — i to jest powodem tak częstych w Meksyku rewolucyi. Rewolucya obecna jest to walka mieszańców z Hiszpanami o panowanie nad krajem. Obecny prezydent Huerta jest mieszaniec, poprzednicy jego byli czyści Hiszpanie; z dwóch naczelników powstańców — Villa jest czystej krwi Hiszpanem, a Carranza jest Indyaninem.

Konstytucya Meksyku wzorowana jest na Stanach Zjednoczonych; mieszkańcy znów chcieliby do Meksyku wprowadzić parlamentaryzm zachodnio-europejski (z odpowiedzialnością ministrów przed parlamentem, a nie jak w Stanach Zjednoczonych przed prezydentem tylko).

W czasie wojen napoleońskich i zajęcia Hiszpanii przez Francuzów, związek pomiędzy Hiszpanią i Meksykiem się rozluźnił, a następnie po całym szeregu powstań, Meksyk w 1823 roku został niepodległą republiką, która prowadziła dość szczęśliwy, choć burzliwy żywot, — dopóki Stany Zjednoczone nie zaczęły rabować słabszego sąsiada. Zaczął się spór o Texas, która to meksykańska prowincya pozazdrościła Stanom Zjednoczonym niewolnictwa Murzynów, a które to niewolnictwo w Meksyku było już zniesione i ogłosiła się niezależnem państwem w 1836 r. Następnie Texas został przyłączony do Stanów Zjednoczonych. Z tego powodu wynikła wojna, która skończyła się w 1848 roku zawojowaniem połowy Meksyku. Przestrzeń, gdzie obecne stany: Texas, New Mexico, Arizona, pół Kolorado, Utah, Nevada i Kalifornia, przyłączona została do Stanów Zjednoczonych.

Z późniejszych faktów w historyi Meksyku, zanotować warto próbę Napoleona III-go założenia w Meksyku cesarstwa z arcyksięciem austryackim Maksymilianem, jako cesarzem. Po wycofaniu się wojsk francuskich, Maksymilian nie mógł się utrzymać, został rozstrzelanym a republika przywróconą została.

Za czasów długiego panowania prezydenta Diaza, kapitał europejski, a w części i amerykański, rozgospodarował się w Meksyku, z krzywdą mieszkańców Indyan i Murzynów. Z drugiej strony, od czasu zaczęcia robót przy Kanale Panamskim, Stany Zjednoczone postanowiły połknąć Meksyk i inne republiki, aż do granic Kanału. No i teraz zabierają się do tego uroczystego aktu.

Prezydent Wilson, jako zwolennik pokoju, obwija w bawełnę akcyę Stanów Zjednoczonych, — ale prasa z ukontentowaniem wywnętrza się i głosi, iż Meksyk zostanie połknięty, hiszpański język będzie zastąpiony angielskim, lasy się wytnie, setkę milionów akrów rozda się trustom, drugą setkę milionów akrów sprzeda się kolonistom na raty, białych się zamerykanizuje, kolorowych się spędzi do jednej prowincyi, no i będzie raj kapitalistyczny w większych Stanach Zjednoczonych!

Zatarg meksykańsko-amerykański.

Amerykański sekretarz wojny Garrison otrzymał długi szyfrowany telegram od generała Funstona. Garrison zwołał natychmiast cały sztab generalny na naradę, która przeciągnęła się do północy. Generał Funston donosi, że dowiedział się od zbiegów w Meksyku, iż lada chwila może się skończyć panowanie Huerty; w takim razie wybuchłaby w Meksyku anarchia. Rada wojenna postanowiła zebrać w Veracruz jak najwięcej wojska, któreby w danym razie natychmiast wyruszyło ku Meksyku.

Departament państwa Stanów otrzymał wiadomość od poselstwa brazylijskiego z Meksyku, że stolicę opuściło około 600 zbiegów, przeważnie Amerykanów pod osłoną flagi brazyliańskiej. Wśród tych zbiegów znajduje się naczelnik Czerwonego Krzyża, dr. Ryan, o którym mylnie opowiadano, że został rozstrzelany.

Meksykański urząd dla spraw zagranicznych wysłał zażalenie do państw pośredniczących, w którem uskarża się, że Amerykanie z naruszeniem zawieszenia broni lądują wojska w Veracruz i czynią różne inne przygotowania wojenne. Państwa pośredniczące przyrzekły poczynić przedstawienia u prezydenta Wilsona w myśl zażalenia.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

List Ojca św. do J. E. Ks. biskupa Pelczara.

Acta Apostolicae Sedis ogłaszają list papieża Piusa X. do biskupa przemyskiego ks. J. E. Pelczara z powodu Jego Jubileuszu (50-lecia) kapłańskiego i zwołania przezeń Synodu dyecezyalnego. Ojciec św. pisze, że miłą mu jest wiadomość o jubileuszu i o synodzie: „Z tych odbyć się mających uroczystości jedna drugą zdobi i jedna drugiej niezwykłego dodaje znaczenia. Nie może zaiste znaleść się szczytniejszy sposób święcenia tak poważnej rocznicy kapłaństwa na mozolnych spędzonego pracach, nad zaznaczenie jej tak doniosłym czynem gorliwości i pieczołowitości pasterskiej. — Co do Nas, wyrażamy Ci radość Naszą z powodu tych obydwu uroczystości i życzymy ze serca, by one obydwie Tobie i owieczkom Twoim przyniosły i pożytki pożądane i wiele pociech świętych. Jedno i drugie niech Wam zjedna błogosławieństwo apostolskie, którego w zakład najobfitszych łask Bożych i na znak miłości i przychylności Naszej, Tobie Czcigodny Bracie, a zarazem Twemu Duchowieństwu i Ludowi najmiłościwiej w Panu udzielamy“.

List ten, w tak serdecznych słowach do zasłużonego biskupa i patryoty napisany, nosi datę 12 kwietnia br.

Milionowe fundacye.

„Kuryer Lwowski“ donosi z Husiatyna, że mimo poszukiwań, rodzina zmarłego marszałka Gołuchowskiego nie odszukała dotychczas żadnych zapisów na cele dobroczynne. Wobec tego, że u ogółu społeczeństwa to skąpstwo ś. p. marszałka bardzo złe zrobiło wrażenie, a wielu jawnie szemrało, jak słychać, rodzina postanowiła dziesiątą część pozostałego po zmarłym majątku przeznaczyć na cele publiczne. **Fundacya ta w sumie około miliona koron** będzie nosiła imię zmarłego marszałka.

We Lwowie zmarł zeszłego tygodnia ś. p. Bronisław Mrazek. Jak okazało się przy otwarciu testamentu, **cały swój majątek**, składający się z dużego domu przy ul. Batorego, w którym mieści się hotel „Austrya", nabytej przed kilku tygodniami realności przy ul. Franciszkańskiej i gruntów budowlanych obok Cetnerówki w dzielnicy Łyczakowskiej, **zapisał na cel publiczny**, mianowicie na **niesienie pomocy ubogiej młodzieży nieślubnego pochodzenia**, pochodzącej z Galicyi, bez różnicy wyznania i narodowości, jak pisze w testamencie „w celu ulżenia jej ciężarów życiowych, mających właśnie źródło w nieślubności rodu". **Majątek wart więcej niż milion.** Zmarły wyraził w testamencie życzenie, aby utworzona z jego majątku fundacya założyła dla nieślubnych dzieci ochronkę, w której młodzież ta, pozbawiona opieki rodzicielskiej, znalazłaby utrzymanie, wychowanie i opiekę domową.

ZABÓR ROSYJSKI.

Pismo polskie na Syberyi. Z Nowomikołajewska na Syberyi donoszą o powstaniu tam pisma polskiego pod nazwą „Tydzień Polski". Redaktorem pisma jest adwokat przysięgły Bułyhło. Pismo to ma na celu ochronę Polaków, mieszkających na Syberyi, przed wynarodowieniem.

Chełmszczyzna. Oberprokurator św. synodu prawosławnego Sabler przedłożył radzie ministrów szereg projektów, zmierzających do wzmocnienia rosyjskosci Chełmszczyzny. Rada ministrów uznała za niemożliwy do przyjęcia projekt niedopuszczania do szkół cerkiewno-parafialnych na nauczycieli osób o kierunku ukraińskim, gdyż jest niemożliwem stwierdzenie tego kierunku. Inne natomiast projekty, jak utworzenie nowych szkół duchownych rosyjskich, klasztorów rosyjskich i t. p., uznano za bardzo pożądane.

ZABÓR PRUSKI.

Poznań, 10. maja 1914 r.

Sprawa rugów języka polskiego z nauki religii w szkołach poznańskich, nie przestaje zajmować uwagi szerszego ogółu, zwłaszcza wobec faktu, że radni polscy przez usta dr. Karwowskiego na podstawie dokładnych cyfr o składzie nauczycielskim miasta Poznania wykazali na pełnej radzie miejskiej, że, mimo usuwania nauczycieli Polaków, jest jeszcze dostateczna liczba władających językiem polskim. W ten sposób obalili radni Polacy fałszywe twierdzenie magistratu i władz szkolnych, jakoby brak nauczycieli był powodem usuwania języka polskiego. Przyparta do muru, ma się rada miejska zająć sprawą nauki polskiej na osobnem posiedzeniu.

Tymczasem rodzice polscy nie przestają domagać się, aby w oddziałach szkolnych, w których usunięto język polski bezprawnie, samowolnie, naukę pierwotną przywrócono, a poznański polski Komitet wyborczy zwołuje w najbliższym czasie trzy wiece w okolicy Poznania, aby zaprotestować przeciw bezprawnemu i systematycznemu rugowaniu resztek mowy polskiej i to w dodatku z nauki religii, której nawet w niemieckim Kamerunie dla murzynów udziela się w języku krajowców. Taki protest ogólny jest tem więcej wskazany, że nie brak objawów, że i na prowincyi w Księstwie i Prusach Zachodnich oraz na Śląsku Górnym, ruguje się cicho i systematycznie język polski z nauki religii. Rząd nie pragnąłby wywołać jednym zakazem coś w rodzaju strajku szkolnego w r. 1906, który mu tyle kłopotu przysporzył, czyni natomiast wyłomy po cichu, ufny, że ogół polski, na takie fakty drobne nie zwróci uwagi i będzie milczał. Wypadki poznańskie dowiodą, że tak nie jest i że rząd się przeliczył, jeśli sądzi, że będziemy milczeli.

Urzędowy rocznik statystyczny ogłasza ciekawe dane co do płodności kobiet polskich i niemieckich. Dowiadujemy się z niego bowiem, że w d. 1. grudnia 1910 r. w obwodach rejencyjnych z ludnością polską, t. j. w poznańskim, bydgoskim, gdańskim, kwidzyńskim, olsztyńskim i opolskim było 626.056 niemieckich a 614.447 polskich matek, mających dzieci. Żadnego dziecka nie miało 43.507 Niemek a tylko 28.966 Polek zamężnych, natomiast ponad dziewięcioro dzieci miało tylko 80.807 Niemek a 133.164 Polek. Nasz przeto przyrost naturalny, jest daleko większy, jak niemiecki.

Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do swoich podwładnych organów z wezwaniem, aby zaznajomili się z wyrokiem najwyższego sądu administracyjnego w Prusiech, który to wyrok umożliwia skuteczną walkę z Polakami. Wyrok ten dotyczy polskich zjednoczeń zawodowych i oświadcza, że zjednoczenia te są w gruncie rzeczy politycznemi.

Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych wzraca się przeciw „Polskiemu Zjednoczeniu Zawodowemu" w zaborze pruskim, które jest najsilniejszą polską organizacyą robotniczą w Prusiech i które liczy 100.000 członków.

ZE ŚWIATA.

Azya Mniejsza kością niezgody.

Kwestya akcyi ekonomicznej Włoch w Azyi Mniejszej była przedmiotem narad w Wenecyi podczas zjazdu ces. Wilhelma z królem włoskim. Na tle zapędów ekonomicznych w Azyi Mniejszej przyszło do nieporozumień między Austryą a Włochami. Cesarz Wilhelm podjął się pośrednictwa i dzięki pośrednictwu Niemiec nieporozumienia austryacko-włoskie zostały załagodzone. Obecnie Austrya i Włochy porozumiały się i rozdzieliły role co do swej działalności ekonomicznej w Azyi Mniejszej. Gazety rosyjskie wzywają dyplomacyę rosyjską, aby zaczęła akcyę dyplomatyczną przeciw Austryi i Włochom z racyi ich zapędów w Azyi Mniejszej.

Konkordat Serbii z Watykanem.

Rokowania pomiędzy Stolicą św. a rządem serbskim uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Zgoda przyszła do skutku. Austrya ma się zrzec protektoratu nad katolikami, objąć ma natomiast moralny protektorat nad ugodą mającą stanowić prawa ochrony katolików. Całą sprawą zająć się mają delegacye.

Z POWIATÓW i GMIN.

Krasne.

Budujemy kościółek. Na dokończenie jego z powodu klęsk i biedy w kraju nie mieliśmy pieniędzy, tymczasem nasz kochany poseł ziemi złoczowskiej, Władysław Dębski, wystarał się od rządu subwencyę w kwocie 4.000 koron i dokończymy dom Boży. Już to możemy się poszczycić naszym posłem, który wiele dla swego społeczeństwa działa, za co niech Bóg w długie lata udzieli zdrowia, czego mu z serca życzą przywiązani do niego włościanie.

Przemyślany.

Ku uczczeniu rocznicy majowej odbył się tu w sobotę dnia 2 maja wieczór uroczysty. Słowo wstępne wygłosił poseł ziemi złoczowskiej, p. Władysław Dębski, następnie amatorowie odegrali bardzo poprawnie „Kościuszkę pod Racławicami". Tak kobiety, jak i mężczyźni, biorący udział w tem przedstawieniu, wywiązali się z trudnego zadania ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczy.

Następnego dnia, t. j. w niedzielę, odbyło się nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem, poczem ruszył pochód do sokolni, gdzie do zebranego ludu przemówił poseł Dębski, a następnie powtórzono „Kościuszkę pod Racławicami", której sztuce przypatrywał się z zachwytem nasz lud siermiężny.

Świrz.

W niedzielę dnia 3. maja b. r. odbyło się solenne nabożeństwo z kazaniem, po południu zaś przed statuą Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, odbyły się solenne nieszpory, a do zebranego ludu przemówił w serdecznych słowach ks. kanonik Kułakowski, a następnie poseł Wł. Dębski. Zebrani udali się potem do szkoły, gdzie odbył się uroczysty wieczorek, a po słowie wstępnem, wypowiedzianem przez posła Dębskiego, nastąpiły produkcye dziatwy szkolnej. Śpiewano i deklamowano, a to wszystko było takie piękne, iż doprawdy gronu nauczycielskiemu w Świrzu należy się za takie wychowanie dziatwy szczera wdzięczność.

Mazury koło Sokołowa.

W niedzielę 3 maja odbyła się wspaniała uroczystość w naszej wiosce w kaplicy na pamiątkę obchodu Konstytucyi 3-go Maja z odczytem o konstytucyi, za staraniem tutejszego naczelnika gminy Józefa Sądeja.

Nasz naczelnik gminy w czas poprosił w parafii w Raniżowie o przybycie do odprawienia nabożeństwa do kaplicy, księdza wikarego Wincentego Fiemę. Tu szczególnie lubiany, odprawił Mszę św. i wygłosił wzruszające kazanie. Następnie p. Pudełko, prawnik z Sokołowa, którego również nasz naczelnik gminy zaprosił, wygłosił do zebranej tłumnie ludności odczyt o znaczeniu Konstytucyi 3-go Maja. Straż honorową podczas Mszy św. pełnili tutejsi włościanie w mundurach krakusów.

Popołudniu odbyły się również nieszpory, na które wszystka ludność wioski przybyła. Po nieszporach wygłosił naczelnik gminy dłuższą mowę na temat o nadaniu Konstytucyi i zachęcał wszystkich do wspólnej pracy społecznej i do szanowania swoich tradycyj narodowych i religijnych. Za staranie i za trud naszemu naczelnikowi, księdzu wikaremu i p. Pudełkowi za przybycie do nas z odczytem, w tej drodze składamy serdeczne podziękowanie.

Uczestnicy obchodu.

Niewodna powiat Strzyżów.

Przeciw Stapińskiemu.

Dnia 26 b. m. w niedzielę po sumie odbył się w naszej wsi wielki wiec parafialny. Luda zebrało się przeszło 300 z Niewodnej, Szufnarowej, Wiśniowej i Jazowej. Przewodniczyli wiecowi ks. kanonik Glatzel i naczelnik gminy Witalec, sekretarzował nauczyciel miejscowy p. Szczepanik. Na wiec przybył nasz rodak znany nam już z pracy politycznej dr. Szurlej ze Lwowa i w przeszło godzinnem przemówieniu tłómaczył zebranym znaczenie reformy wyborczej i program dalszej pracy ludowej. Wskazał, że lud będzie w sejmie teraz stanowił wielką siłę i taki będzie jego los, jaki sam sobie przygotuje.

A więc trzeba nam się dobrze teraz wziąć do pracy oświatowej i ekonomicznej, bo na wsi coraz gorzej. A do tego p. Stapiński nie każe się brać do pracy ekonomicznej, nie każe się łączyć z innymi warstwami tylko z żydami i socyalistami, którzy nam nie tylko nic nie dadzą, a tylko wziąć mogą, więc chyba zginąć by przyszło. Na szczęście ludziom się oczy otworzyło i Stapińskiego nikt nie słucha. Łączyć się musimy razem, bo wszyscy na dziady schodzimy i chłopi i obszarnicy a panoszą się coraz więcej żydzi. Łapownictwo, sprzedaż duszy chłopskiej jest prowadzona przez Stapińskiego i pochwalana przez jego zwolenników, siła ludu przez nich zmarnowana, więc trzeba ruch ludowy oprzeć na zasadach chrześcijańskich, narodowych i szczerze ludowych i organizować się w Związku chrześcijańsko-narodowo-ludowym.

Rezolucyę, postawioną w tym kierunku, że wiec uchwala organizować lud tylko w Związku narodowo-ludowym przyjęto jednomyślnie, poczem przewodniczący wójt dzielny chłop Witalec podziękował drowi Szurlejowi za przybycie do naszej wsi i oświecenie nas i wskazanie nam prawdziwej drogi do odrodzenia ludu.

W końcu kilku obecnych zaprenumerowało „Ojczyznę".

Oj żeby to wszyscy synowie chłopscy tak, jak dr. Szurlej, między lud ruszyli, toby taki Stapiński nie długo lud bałamucił i sprzedawał. Ale może dobry przykład pomoże.

Jeden za wielu.

Ryglice, pow. Tarnów.

Staraniem miejscowego nauczycielstwa i duchowieństwa odbył się w niedzielę 3 maja w naszej mieścinie obchód ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy Konstytucyi 3-go maja.

Na dany wystrzałami moździerzowymi znak, ruszył przez ulice miasta pochód, złożony z rad gminnych wszystkich wiosek należących do naszej parafii, młodzieży szkolnej, miejscowej i okolicznej straży pożarnej, drużyny strzeleckiej, tudzież z długiego szeregu ludu ubranego w płótnianki i gorsety narodowe. Wszyscy podążyli ku kościołowi, gdzie po kazaniu na temat: „W jaki sposób leczyć mamy ducha narodu w myśl Konstytucyi 3 maja" i odprawieniu uroczystej sumy przez miejscowego proboszcza ks. Jakóba Wyrwę, odśpiewali zebrani pełną piersią hymn: „Boże, coś Polskę". I wtedy to popłynęły niejednemu łzy żalu, na myśl, że tyle lat niewoli i smutnego doświadczenia nie nauczyły nas budować Polski na wzajemnej miłości i fundamencie religijno-moralnym opartej. Następnie ruszył pochód na rynek, gdzie po ustawieniu sztandarów pod pomnikiem św. Floryana, na mownicę wstąpił poseł p. dr. Antoni Matakiewicz, który w gorących słowach wykazał znaczenie Konstytucyi, dla Polski dziejowej.

Poczem przemowa p. Korytowskiego i odśpiewanie szeregu pieśni patryotycznych zakończyły uroczystość przedpołudniową.

Wieczorem tego samego dnia odegrany został obrazek sceniczny Jadwigi z Łobzowa p. t. „Dla Ojczyzny". Przejęcie się rolami z nadzwyczaj podniosłym nastrojem i zrozu-

mieniem wykonane zyskiwało biorącym udział po każdej niemal odsłonie burzę oklasków. Przepełniona zaś po brzegi sala, tudzież fakt, że nadmiar gości skłonił do odegrania sztuki po raz drugi 4 b. m., świadczy o żywem zainteresowaniu naszej ludności i budzącym się duchu narodowym, jakoteż o zaufaniu wśród szerokich warstw dla miejscowego nauczycielstwa i duchowieństwa, idącego zawsze w parze na polu oświaty i podniesienia społecznego i ekonomicznego naszego miasteczka tudzież wiosek okolicznych, niosącego naprzód oświaty kaganiec w myśl zasady, że „prawdziwa oświata prowadzi zawsze tylko do Boga".

Uczestnik.

Lipnica murowana pow. Bochnia.

Święto narodowe 3-go Maja odbiło się głośnem echem w sercach mieszkańców naszego miasteczka i okolicznych wiosek. Już wczesnym rankiem odegrała pobudkę miejscowa muzyka, domy przybrano w chorągwie o barwach narodowych, a na piersiach setek można było widzieć biało-czerwoną kokardkę. W kościele zgromadziła się młodzież szkolna z całej parafii, Rada gminna miejscowa, Straże pożarne z Lipnicy murowanej i górnej.

Uroczystą Mszę św. odprawił ks. St. Gajewski, podczas której śpiewał chór dziewcząt. W gorących słowach przestawił zebranym znaczenie Konstytucyi 3 Maja i obecne położenie ks. L. Pyzikiewicz. Nawoływał do zgody i łączności, do zaniechania walk partyjnych, gdyż tylko wszyscy, złączeni w jedno narodowe stronnictwo, obejmujące Polaków trzech zaborów, zdołamy odbudować Ojczyznę.

Po nabożeństwie ruszono w pochodzie z muzyką na czele za miasto pod pomnik św. Floryana, gdzie dłużej przemówił p. J. Krzanowski. Następnie powrócono na Rynek, gdzie po przemówieniu p. dr. A. Schmidta i odśpiewaniu pieśni patryotycznych, pochód rozwiązano.

Urządzono też we wszystkich trzech Lipnicach odczyty o Konstytucyi 3 Maja. Kierownikom tej miłej uroczystości należy się serdeczne: Bóg zapłać!

Uczestnik.

WIADOMOŚCI.

Bardzo wiele artykułów i korespondencyi czeka swojej kolei. Prosimy o wyrozumiałość, a w najbliższym czasie umieścimy je możliwie wszystkie.

Wiece sprawozdawcze. Poseł Wincenty Pilch zapowiedział wiece na 17 maja: po sumie w Mikluszowicach, po nieszporach w Grobli. Pożądane liczne przybycie.

Wiece włościańskie. Liczne zgromadzenie, zwołane do Grębowa, największej wsi powiatu tarnobrzeskiego przez zwolenników Stapińskiego w dniu 10 b. m. zakończyło się uchwaleniem wotum zaufania posłowi Lasockiemu i odrzuceniem rezolucyj, skierowanych przeciw „Piastowcom".

Sankcya budżetu krajowego. Uchwalony na ostatniej sesyi sejmowej wyższy pobór dodatków krajowych do podatków państwowych na rok 1914, oraz pokrycie niedoborów za rok 1913 i za rok 1914 otrzymał dnia 1 maja sankcyę cesarską.

† Antoni Paprzyca Świeżawski, więzień polityczny z roku 1863, em. dyrektor szkoły rolniczej w Jagielnicy, zmarł w 77 roku życia. Znany we wszystkich kołach naszego kraju cieszył się za życia sławą znakomitego fachowca-rolnika i gorącego patryoty. Czy, jako długoletni lustrator „Kółek rolniczych", członek zarządu tego towarzystwa, czy jako administrator i gospodarz różnych majątków, czy jako dyrektor szkoły rolniczej w Jagielnicy przez 23 lat i członek zarządu oddziału podolskiego galic. Towarzysta gospodarskiego w Czortkowie, czy wreszcie jako emeryt, członek zarządu oddziału lwowskiego Tow. gospodarskiego, działał niestrudzenie nad podniesieniem naszego rolnictwa u właścicieli większych obszarów i u włościan; odznaczał się oprócz tego wybitną nieskazitelnością charakteru, wielką pobożnością i gorącym patryotyzmem, czynnie i szczerze miłując niwę ojczystą. Często pisywał artykuły w „Ojczyźnie", której od początku był prenumeratorem.

Wspomnienie. Dnia 4 maja umarł sędzia powiatowy i naczelnik sądu w Krośnie, dr. Roman Cisło, mając lat 36. Zmarły dał się poznać jako postać niezwykła. Pracował niezmordowanie, z biura wychodził ostatni a przychodził pierwszy. Z przekonania gorliwy katolik i szczery Polak, był wiernym typem odradzającej się nowej Polski. Jako prosty szeregowiec pracował w powiatowem Kółku rolniczem, a gdzie praca zawodowa nie pozwalała mu na czynny udział, tam zastępowała go żona.

Wybór z okręgu Jasło-Gorlice-Dębica na posła do parlamentu został rozpisany na dzień 30 czerwca.

Pieniądze z Rosyi dla „russkich" w Galicyi. „Prikarpatskaja Ruś" donosi, że dla głodujących galicyjskich „russkich" przysłano dotychczas z Rosyi 238.384 koron, z czego dotąd wydano 167.581 koron.

Otrzymujemy następujący list: Świetna Redakcyo! „Przyjaciel Ludu" ogłosił swojego czasu, jakoby niżej podpisany został wybrany do Rady naczelnej Stronnictwa Ludowego, grupującego się koło „Piasta".

Proszę uprzejmie o stwierdzenie, że wiadomość ta nie jest zgodna z prawdą,

Z głębokim szacunkiem
Wincenty Badura
lustrator Spółek mlecz.

Doraźne zapomogi dla emerytowanych nauczycieli ludowych, oraz dla wdów i sierót po nauczycielach ludowych. W budżecie funduszu szkolnego krajowego za rok 1913, który w tych dniach uzyskał najw. sankcyę, wyznaczył Sejm 50.000 kor. na doraźne zapomogi dla emerytowanych nauczycieli ludowych, którzy przeszli w stan spoczynku przed dniem 1 lipca 1907, oraz dla pozostałych po nich wdów i sierot.

Z kwoty tej, pozostawionej do rozporządzenia Radzie szkolnej krajowej, mogą być udzielone zasiłki także emerytom późniejszym, niemniej ich wdowom i sierotom, w przypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie.

Prośby o zasiłek winni interesowani wnosić do Rady szkolnej krajowej, dołączając dekret, którym przyznano im emeryturę, względnie pensyę wdowią lub sierocą.

Na rzecz leczenia biednych, a chorych dzieci polskich z zagłębia ostrawskiego urządza Koło T. S. L. w Morawskiej Ostrawie popularny odczyt z obrazami świetlnymi w niedzielę, 17 maja br. w Domu polskim o godz. wpół do ósmej wieczorem. Odczyt wygłosi p. Dr. Bernard Grünzweig z Mor. Ostrawy na temat bardzo interesujący: „Słońce lekarzem człowieka".

Czysty dochód z odczytu przeznacza Koło T. S. L. na wysłanie chorowitych dzieci ze szkół polskich T. S. L. zagłębia ostrawskiego na świeże powietrze w okolice lesiste. Głównie chodzi tu o nieszczęśliwe dzieci chore na piersi. W ich też imieniu prosimy o zakupienie biletów na odczyt. Bilet na I. miejsce 60 hal. — II. miejsce 30 hal. — stojące 10 hal.

Dnia 24 maja b. r. na ten sam cel będzie odegrana w niemieckim teatrze sławna polska sztuka: „Kościuszko pod Racławicami“.

Sprawa „Canadian Pacific“. Toczące się od listopada ub. r. śledztwo w sprawie „Canadian Pacific“ zostało już ukończone. W sobotę Izba radna lwowska uchwaliła, aby cały materyał odesłać do sądu wiedeńskiego, gdzie odbędzie się rozprawa. Materyał jest bardzo obfity, gdyż śledztwo odnosiło się do całej działalności towarzystwa. Dzieli on się na trzy części: pierwsza obejmuje dokumenty i dowody, które kompromitują różne osobistości ze świata parlamentarnego i politycznego. Ta część została wyłączona z aktów i znajduje się w wyłącznem posiadaniu rządu. Drugą część stanowi materyał zebrany do opracowania nowej ustawy emigracyjnej i wskazówek dla udzielania koncesyj. Trzecią część stanowi właściwy materyał karny, który dzisiaj odszedł do Wiednia. Rozprawa odbędzie się w jesieni.

Dział społeczno-gospodarczy.

Polityka a gospodarstwo.

„Narzekaniem my nie poprawimy naszej doli — krytyka i polityka nie podniesie wydajności naszych pól, jeżeli sami nie weźmiemy się do pracy“.

Zaczynam tem mądrem zdaniem chłopa z Pilzneńskiego, który w 16 N-rze z. r. „Ojczyzny“ napisał bardzo pożyteczny artykuł o korzyściach organizacyi robotniczych.

Chłopie polski, bardzoś mądrze powiedział, że polityka i krytyka nie podniesie wydajności naszych pól. Cóż, kiedy ta polityczna walka partyjna tak zawładnęła wszystkimi, że dziś rzeczywiście trudno do czego doprowadzić, bo nigdzie, w żadnej organizacyi niema wspólnej zgody i miłości, niema solidarności — co jeden z najlepszą intencyą buduje, drugi naprzekór rozbija, i tak jest całkiem, jak ktoś powiedział, że naród polski trudno zjednoczyć, gdyż jest jak ten piasek, weź — powiada — garść ziemi zgnieć w ręce a ulepisz bryłkę twardą, a weź piasku, zgnieć i lep, a nic nie ulepisz.

Nie mówię, żeby polityki nie rozumieć i nią się nie zajmować. Owszem, każdy obywatel kraju powinien ubiegać się i walczyć o swoje prawa, ale walczyć rozumnie, bez zaniedbywania obowiązków ojca, gospodarza, chrześcijanina i Polaka.

Wiele poświęca się dzisiaj dla zdobycia przewagi partyjnej, całe gazety zapisane są artykułami, uderzającymi na drugich — czas i pieniądze, wszystko się znajdzie, byle tylko zwyciężyć. Lecz wziąwszy tę rzecz tak z punktu religijnego, wieleż w tem czystej intencyi, chrześcijańskiej miłości bliźniego?... Przytem czy taka walka, bezustanna nienawiść przyniesie nam jaki dobrobyt? Czy, jak powiedział chłop z pilzneńskiego, podniesie wydajność naszych pól? Czy wreszcie taką walką wywalczymy sobie wolną niepodległą Ojczyznę Polskę?... O nie! bo nam trzeba walczyć nie samym z sobą, ale nam trzeba walczyć z ciemnotą, której u nas jeszcze niestety tak sporo!

Przypatrzmy się oto skutkom tej partyjnej zawiści. U nas w nowo założonej wsi polskiej Antoniówce pow. Żydaczów, zorganizowano „Związek Sokołów polskich“, do czego przyczynił się ogólnie kochany i wielki patryota p. Orski z Żurawna. Chłopcy, dziarskie Mazury, chętnie i licznie do tego przystąpili. Ćwiczenia należą u nich do jednej z najprzyjemniejszych rozrywek, przytem słowa, płynące z serc prawdziwie Polskę kochających, podnoszą ducha wśród polskiej młodzieży, i uczą jak spełniać obowiązki względem drogiej nam Ojczyzny, by raz kiedyś doczekać chwały jej zmartwychwstania.

Piękny to przecie i zdrowy zaczątek, ale ambicyjki polityczne, które w niczem nie pozwolą iść solidarnie i tu chciały zniszczyć zdrowe ziarno, dopiero co kiełkujące. Znaleźli się bowiem ludzie, Polacy z innego stronnictwa, więc dalej, ich celem niszczyć, co drugi z mozołem uprawia. Lecz na szczęście owe zakusy nic polskiemu Sokołowi nie zaszkodziły, a chłopcy dalej ćwiczą się i podnoszą polskiego ducha, by być synami, jakich Polska mieć powinna.

Otóż do czego doszły zawiści polityczne, nawet w organizacyi, tak czysto narodowej, jak Sokół polski, już przeciwnicy chcą tworzyć niezgodne stronnictwa. No, ta niezgoda we wszystkiem, to już nasza odwieczna wada, która do wielu nieszczęść prawie zawsze główną bywała przyczyną. Lecz bracia włościanie! Jeśli naprawdę chcemy doczekać się lepszej przyszłości, walczmyż o nią całemi siłami, ale nie takim orężem, jak niezgoda. Posłuchajmyż, jeśli nie tych wielkich ludzi, jak Piotr Skarga, to posłuchajmy własnego sumienia i doświadczenia, że tylko jednością i pracą coś zdziałać możemy, czyli wywalczymy prawo do lepszego bytu.

Sama chłopka, czuję i widzę potrzeby ludu i może jak nikt więcej, pragnę podniesienia wsi, w której chowam się od dziecka, ale owo podniesienie widzę przedewszystkiem w zdrowej oświacie, w kierunku nie tylko politycznym, lecz także w uszlachetnianiu duszy i w szukaniu tych źródeł dochodu, które nam najpewniejszą korzyść dać mogą, a temi źródłami jest dobre gospodarowanie na roli, wykorzystanie produktów rolnictwa, a potem przemysł nasz domowy.

W pracy nad podniesieniem rolnictwa ogromną przysługę oddają nam dziś Kółka rolnicze. Jakie korzyści z ich organizacyi, wykazał nam p. K. w 16 N-rze „Ojczyzny“.

Więc byle tylko zgodnie organizowali się rolnicy w tych Kółkach, mogą nauczyć się tam na wzorowych gospodarzy. Ale cóż poradzi i najlepszy gospodarz z kiepską i niezdarną gospodynią? a no tyle, co i dobra gospodyni z głupim i niezdarnym gospodarzem, nawet dobra gospodyni jeszcze prędzej poradzi coś zrobić, bo trzymając trzy węgły domu, gdy niemi dobrze zakręci, to ten czwarty mimowoli za temi pójść musi. A znów w tem, by z kobiet zrobić dobre gospodynie, pomagają szkoły dla gospodyń i te są drugą nadzieją lepszej przyszłości, ale tych szkół niestety jeszcze u nas tak malutka liczba!

Zatem chcąc z naszych gospodarstw biedę z korzeniem wyrwać, trzeba koniecznie żądać szkół dla gospodyń.

Ojcze, matko! jeśli chcecie, by praca wasza, oddana z posagiem córki, nie poszła lekkomyślnie, a córka wyszedłszy za mąż, była wzorową gospodynią, to zamiast do Prus, poślij córkę do szkoły gospodarczej, a zobaczysz, jak w przy-

szłości twą pracę i twój siwy włos będzie umiała szanować, bo serca kochającego nieda rozpustne życie u Prusaków, ale da go tylko miłość i dobry kierunek duszy, a właśnie szkoły gospodarcze myślę, że tylko w tym duchu są prowadzone.

Taki duch panował i na kursie gospodyń w Podzamczu pod Żydaczowem, gdzie i ja byłam uczenicą. Już rok upłynął od opuszczenia tej szkoły, lecz pamięć przebytych tam chwil w sercach uczenic długo i na zawsze zostanie.

Dużo dałoby się powiedzieć Wam, Drodzy Bracia włościanie o znaczeniu takich szkół i ich potrzebie, o czem później napiszę, a teraz wracam do tematu o zgubnych skutkach niezgody politycznej i pytam, co nam przyniesie pożądane szczęście, czy ciągła walka, ujadanie jednych na drugich, oczernianie nieraz i najuczciwszych ludzi, czy też zgodne organizowanie się w Towarzystwach, Kółkach rolniczych i t. p. instytucyach, przynoszących nam pewne korzyści i dobrobyt?

Sądzę, że chyba bez wahania każdy przyzna, że tylko zgoda i miłość wzajemna da nam to, czego wszyscy w świecie pragniemy, t. j. szczęście.

Nie pomogą nam bowiem ani szumne obchody rocznic Skargowskich, ani szumne mowy, wygłaszane na cześć wielkich naszych przodków, jeśli ich rad w życie nie będziemy się starali zastosować.

Ani kłótnia polityczna też nie podniesie wydajności naszych pól, ani dobrobytu w wiosce nie stworzy, jeśli razem zgodnie nie weźmiemy się do pracy.

Aniela Oczkowska
(uczenica szkoły gosp. w Podzamczu).

KOMUNIKAT.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności.

Kraków, 12 maja.

Płacono w kor. za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77·80) od 21·40 do 26·40; żyto krajowe (waga gatunkowa 71·74) od 21·80 do 24·50; jęczmień na krupy od 15·30 do 17·50; owies na paszę od 16·30 do 19·—: kukurudza od 16·80 do 20·—; tatarka od 23·50 do 24·50; groch od 29·— do 36·—; fasola od 46·— do 56·—; soczewica od 50·— do 56·—; wyka od 20·— do 22·50; siano zwyczajne od 8·80 do 10·—; koniczyna pastewna od 9·60 do 10·80; słoma od 5·60 do 6·—; rzepak zimowy od 29.— do 31·—; kminek kraj. od 66·— do 70·—; kminek holenderski od 80·— do 82·—; koniczyna nasienna czerwona od 129·— do 148·—; tymotka nasienna od 48·— do 54·—; ziemniaki od 5·— do 5·60, jaja za kopę od 3·20 do 3·70; masło za 1 kilogram od 2·80 do 3·20; ser za 1 kilogram od 0·60 do 0·80; mleko zbierane za 1 litr do 0·10 do 0·12; mleko niezbierane od 0·24 do 0·26.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

WPan M. M. w B. List WPana otrzymaliśmy dnia 6 b. m., w dwa dni później zaś K 2·—, których odbiór niniejszem potwierdzamy. Do życzeń WPana zastosowaliśmy się najdokładniej, a to tem więcej, że nazwiska są wszystkie nowe.

Do sprzedania za 200 K bardzo mało używana MASZYNA do wyrobu dachówek cementowych z 500 formami i przyrządami. — Zgłoszenia: Franciszek Szumigraj, Wiązownica, powiat Jarosław.

Najlepsze pokrycia dachowe wyrób chrześcijańsk

OŁOMUNIECKI ŁUPEK „ROLIT“

wyrobu firmy **Obrański i Prucek w Ołomuńcu** lekkie ogniotrwałe, nieprzemakalne, odporne przeciw wiatrom i burzom śnieżnym dostarczają w



każdej ilości miejscowe zastępstwa. Generalne zastępstwo i główny skład **„ROLIT“, Kraków, ul. Dietlowska l. 95.** 359 35—5 Nr. telefonu 3265.

Ks. Hugo Kołłątaj.
Wybór Pism.

Pierwsze to popularne wydanie pism współtwócy Konstytucyi 3 Maja obejmuje obszerny życiorys tego wybitnego pisarza polskiego, napisany przez St. Rymara, oraz w porządku historycznym ułożone wyjątki z dzieł Kołłątaja, zaopatrzone w dokładne objaśnienia i stanowiące niejako żywe opowiadanie z trzech ostatnich dziesiątków lat Rzeczypospolitej i z pierwszego okresu walki o niepodległość. — Stron 304. — **Cena kor. 1·50.**

Do nabycia w księgarniach oraz
w Krakowskiej Drukarni Nakładowej
Kraków, Kopernika 8.

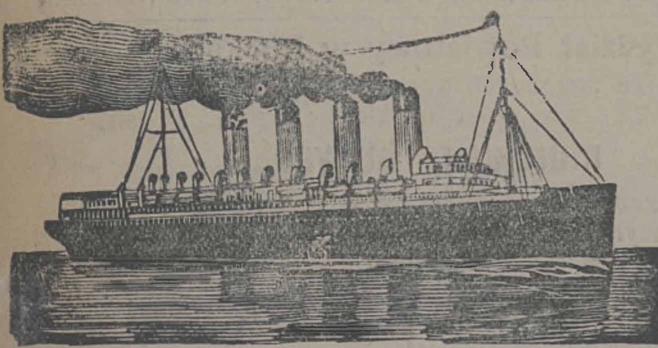
Pobudka jest solą w oku

wrogów przemysłu polskiego, bo wobec niej wszystkie inne wyroby bibułek cygaretowych padły. Komuż to zawdzięczyć należy? Ludowi polskiemu, tak wiejskiemu jak i miejskiemu! Wyście to Bracia i obywatele — ten pierwszy wyrób polski jak jeden mąż poparli — jesteście też dla całego społeczeństwa **przykładem**, prawdziwego patryotyzmu ekonomicznego!

Dla swego zadowolenia i pewności, rozglądniecie się po półkach w trafikach, a zobaczycie tylko **„Pobudkę“**. To dzieło Wasze! Ostrzegam Was jednak, gdybyście żądali **„Pobudkę“**, a zachwalali Wam co innego, to nie bierzcie nawet do ręki, bo nie wiecie co Wam dają — a **„Pobudkę“** wszak już dobrze znacie!

„Pobudkę“ poznaje się po armacie na obrazku, a przy niej stoi Bartos Głowacki z kosą w ręku i krakuską!

MR. WŁ. BEŁDOWSKI
404 10—2 fabrykant „POBUDKI“ w Krakowie.



Do Ameryki i Kanady

najlepiej przeprawia ANGIELSKA

Linia KUNARD

we Lwowie, ul. Grodecka 99.

Cena przeprawy 3 klasą do Nowego Jorku w Ameryce **120 K.**

357 13—8

Galicyjski Bank Ziemski

Filia we Lwowie, ulica Pańska 17 A, I. piętro

poleca kupno w następujących majątkach;

Horodków pow. Rohatyn, 6 klm. od stacyi Psary, na linii kolejowej Chodorów-Tarnopol, 8 klm. od miasta Rohatyna, a 17 klm. od miasta Chodorowa. Kościół w miejscu, szkoła polska w sąsiedniej kolonii polskiej Radwanów, obecnie zakłada się w Horodkowie. Grunta czarnoziemne I. klasy, o równem położeniu Łąki słodkie dwukośne. Gleba nadaje się szczególnie do uprawy buraków, które można korzystnie zbywać w cukrowni w Chodorowie. Cena za morg 800—1300 koron.

Maruszka pow. Złoczów, 2 klm. od miasteczka Kutkorz, gdzie znajduje się stacya kolejowa, poczta telegraf i szkoła polska, godzina drogi koleją od Lwowa. Położenie gruntów równe, gleba bardzo urodzajna, tłusty czarnoziem, łąki słodkie dwukośne. Cena 1000—1200 kor. z morga. Budulec można nabywać z rozbiórki budynków folwarcznych. Szkoła polska w miejscu.

Władypol pow. Sambor, 13 klm. od stacyi Biskowice, 14 klm. od miasta Sambora. Kościół w odległych o 4 klm. Krukienicach. Do sprzedaży już tylko 55 morgów urodzajnych gruntów w cenie po 800—900 koron za morg. Szkoła polska w miejscu.

Gotowe gospodarstwa włościańskie

w cenie po 850—1250 koron morg **już razem z budynkami**, w Oleszy pow. Buczacz, 9 klm. od stacyi Monasterzyska, i w Stadni powiat Złoczów, 3 kilometry od stacyi Skwarzawa. — Grunta urodzajne, szkoły polskie w miejscu.

W **Bryni** pow. Stanisławów, 3 klm od stacyi Bednarów około 140 **morgów** młodego lasu za łączną cenę 50.000 koron,

W **Maruszce**, w Horodkowie i w Stadni urzędują stale delegaci Banku, upoważnieni do sprzedaży gruntów i odbierania zadatków; o Władypolu i Oleszy udziela Bank bliższych informacyi w biurach we Lwowie ul. Pańska 17.

Na razie zadawalnia się Bank złożeniem zadatku i oddaje grunt w posiadanie. Kontrakt zawiera po złożeniu przynajmniej połowy ceny kupna, która winna być złożona najpóźniej do dwóch lat. Na żądanie **wyrabia** pożyczki Banku krajowego w wysokości trzeciej części ceny kupna, albo Włości rentowych, przy których osadnik winien złożyć przynajmniej jedną czwartą część wartości gospodarstwa. W razie potrzeby ułatwia Bank osadnikom nabycie inwentarza, zabudowanie się i zasiew pól.

Galicyjski Bank Ziemski przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje je na 5 procent, a przy kwotach ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, stosownie do porozumienia z Dyrekcyą, **także i wyżej.** 385 13—

Wydawca Karol Wierczak. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.